

Hipokryzja zwolenników walki z globalnym ociepleniem

11 sierpnia 2024

„Hipokryzja zwolenników walki z globalnym ociepleniem objawia się po raz kolejny, kiedy zazielenianie się naszej planety zaczynają postrzegać jako katastrofę. Wygląda na to, że problemem okazuje się wszystko, co wymyka się spod kontroli nowoczesnej technologii, mającej uratować świat przed zagładą klimatyczną” – uważa prof. Piotr Kowalczak. O tym, jak ziemia zamiast pustynnieć, odradza się do życia oraz jak tłumaczą to eko-propagandyści, redaktor naczelny „Najwyższego Czasu!” dr Tomasz Sommer rozmawia z autorem przełomowej książki „Zmiany klimatu. Polityka, ideologia, nauka, fakty”.



Unia Europejska, rok 2050 - zielony ład w pełnym rozkwicie...

– Czołowy propagandysta serwisu Gazeta.pl pan Patryk Strzałkowski zadaje dramatyczne pytanie z kategorii „Jak to w ogóle możliwe?”, a chodzi o kwestię zazielenienia pustyni. Tytuł artykułu mówi sam za siebie: „Niespodziewany efekt zmiany klimatu. Wiele suchych obszarów nie pustynnieje, a się zazielenia”. I to jest złe.

– Ja w książce „Zmiany klimatu” bardzo szczegółowo opisałem proces zazielenienia. Jako człowiek wychowany w przyrodzie

oceniłem to bardzo pozytywnie. Zresztą wielokrotnie opisując w rozmowach krajobraz, zwracam uwagę na piękno scenerii wyścigów kolarskich w Europie, gdzie wszystko kwitnie i rozwija się, najprawdopodobniej dzięki wzrastającemu stężeniu CO₂. W mojej pracy wskazałem też na grupę osób niezadowolonych, którym przeszkadzał wielki wzrost plonów, charakteryzujący się znacznie gorszymi parametrami, jeśli chodzi o uprawianą żywność. Te opinie zastosowałem w pracy, aby być fair i w pełni przedstawić problem, mimo że się z nimi nie zgadzałem. Piewcy ocieplenia klimatu twierdzili, że nic się nie dzieje (nie dostrzegali zielenienia planety – dop. red.). Dopiero w momencie, w którym fakty przeważały, zaczęli się do nich ustosunkowywać – co jest starym sposobem gry, gdzie fakty najpierw się neguje, a kiedy nas przytłaczają, to trzeba na nie zareagować negatywnie. Odnosząc się do problemu, autor omawianego przez nas artykułu stwierdza, że następujące zazielenienie spowoduje zapewne wielki konflikt, związany prawdopodobnie z wodą.

– Rozłożymy teraz artykuł na czynniki pierwsze i przeanalizujemy ten sposób myślenia. Chodzi o słynną Saharę, która zaczęła się cofać, a miała się rozszerzyć. Słyszałem już w dzieciństwie, że Sahara się rozszerzy, a tu zmiana sytuacji – na szczęście dla ludzi, którzy tam mieszkają, a niestety dla tych, którzy byli przeciwnikami zazielenienia. Pan Strzałkowski pisze: „Dotychczas przewidywano, że obszary, które już wcześniej miały niewiele wody, teraz zaczną zmieniać się w pustynie. Jednak obserwacje z satelitów pokazują na niektórych z nich nie pustynnienie, a zazielenienie – dzięki dodatkowemu CO₂ w atmosferze. Ma to jednak nie tylko pozytywne skutki”. Innymi słowy, są plusy. Po pierwsze jest zielono, bydło się rozwija i ma co jeść, a także można coś wyhodować na pustyni. Ale nie dajmy się zwieść, że plusy przysłonią dużo poważniejsze minusy. Pan Strzałkowski wśród minusów znajduje nie tylko Sahel. W Australii pomimo pożarów roślinność odrosła i się rozwija. Dla Śródziemnomorza, czyli krajów tradycyjnie istniejących na wybrzeżu, a niegdyś będących spichlerzem dla

Cesarstwa Rzymskiego, może oznacza to powrót świetlanych czasów. Tereny kiedyś zajmowane przez Kartaginę, które podczas wojen punickich zostały zajęte przez Rzym, przez prawie 600 lat były głównym obszarem upraw. Pan Strzałkowski mówi, że pustyni w tej sytuacji grożą pożary, bo roślinność może się zapalić.

– Piasek jest najlepszą rzeczą na pożary.

– Piasek trudno zapalić sam z siebie – są nawet przeciwpożarowe pudła z piachem. Nie wyobrażam sobie, jak można tym gasić poważny pożar. A jednak autor artykułu stwierdza, że zazieleniają się obszary, które naturalnie są suche i takie powinny być! A oprócz tego jaszczurki żyjące na pustyni muszą przenosić się w jej głąb, czyli jednym słowem fauna pustynna będzie musiała się wynieść – także katastrofa z zazielenieniem.

– Katastrofa klimatyczna, można powiedzieć. Wzrost zieleni na świecie jest elementem normalności. Świetność terenów, o których mówimy, miała miejsce właśnie ze względu na bogactwo roślinności. Dotyczy to również terenów śródziemnomorskich, o których Pan wspomniał.

– W ostatnim zdaniu autor pisze, że koralowce zdychają.

– Bardzo szeroki horyzont, jeśli chodzi o informacje, jak zwykle zawiera szeroki procent niedokładności, ale skupiając się na roślinności – moim zdaniem wracamy do normalności. Po epoce lodowcowej nadchodzi okres cieplejszy; na obszarach dotychczas zaniedbanych przez brak wody rozwija się roślinność i całe otoczenie zaczyna nabierać innych kolorów. Do dzisiaj można oglądać w Afryce ruiny akweduktów, które wspaniale pracowały jako zaplecze dla Rzymu i jego kolonii. Jeśli chodzi o stany związane z przyrostem, to trzeba powiedzieć, że autor zapomniał o jednej rzeczy. Wzrost stężenia CO₂ powoduje również inną pracę aparatów szparkowych w roślinach. Stają się one bardziej odporne na suszę i kryzysy związane z brakiem

wilgoci, a przez to pracują bardziej efektywnie z wodą. Daje im to większą możliwość rozwoju, a przede wszystkim zapewnia wspaniały środek przeciwko zagrożeniom. To sprawi, że w przyszłości rośliny przetrwają to, co dotychczas było niemożliwie do przejścia. Uważam, że nie dostrzegamy rzeczy, które w bardzo korzystny sposób zmieniają nam otoczenie. Rośliny staną się znacznie bardziej odporne z powodu zwiększenia stężenia CO₂ i nie będą wymagać naszej agrotechniki. Natura sama się przystosowuje. Wzrost roślinności sprawia, że rośliny mogą chłonać większe ilości CO₂ z atmosfery. To uderza w wadliwe modele IPCC (Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu), które wielokrotnie wzmacniają proces ocieplenia przez sztuczne współczynniki. To wszystko da się w tej chwili zrobić. Jeśli uwzględnimy skutki wzrostu CO₂ i rozwoju roślinności, która będzie wchłaniała dwutlenek węgla i obracała nim w naszym otoczeniu, to jest to bardzo korzystny proces, który pomoże naszym oponentom ocieplenia klimatu. Sytuacja się poprawi, jeśli mowa o obrocie dwutlenku węgla w naszym środowisku. Poza tym należy wskazać, że zmienia się temperatura gleby, czyli parowanie. W mikroklimacie zacznie się tworzyć całkiem nowa sytuacja. W Australii, gdzie wycinamy las, w tym miejscu nic nie powstaje. Te rośliny tworzyły sobie mikroklimat przez wiele lat, więc jego likwidacja powoduje nieodwracalny brak powrotu do natury. Tutaj sytuacja będzie podobna, ponieważ ekosystemy tworzą się od zera w sposób naturalny. Powstaje obieg materii, energii i wszystkiego, co związane ze wzrostem, a efekt naoczny możemy obserwować ze zdjęć satelitarnych, gdzie na terenach uznanych jako piaszczyste wzrasta ilość terenów zazielenionych. Pożary występowały zawsze i występują również teraz. Natomiast ilość pożarów i wielkość terenów nimi objętych na Ziemi spada. Na terenach Śródziemnomorza i w Australii zawsze dochodzi do pożarów. Jest to element powtarzający się co roku z różnym natężeniem informacji w prasie.

– Artykuł Strzałkowskiego jest też okraszony wypowiedzią prof. Szymona Malinowskiego, który mówi: „Nie będziemy cieszyli się

palniami po ociepleniu, bo grożą nam upały i powodzie". Przypominam, że jest to autor Klimatycznej Bzdury Roku. W tym całym artykule brakuje najważniejszej informacji, którą warto podkreślać. Wydajność niektórych podstawowych roślin jadalnych zwiększyła się nawet nie kilka, lecz kilkanaście razy, co poskutkowało tym, że ceny żywności spadły. To z kolei doprowadziło do tego, że zniknął niemalże problem głodu na terenach objętych wojnami i konfliktami, bo okazało się, że żywność można tanio dostarczyć. Gdyby ceny nie spadły, to ten problem nadal by istniał. W latach 1980. jeszcze zmagano się z podobnymi trudnościami. Były słynne koncerty w celu pomocy w walce z głodem. Organizator tych koncertów w końcu stwierdził, że temat jest zamknięty, więc nie ma co grać dalej. Te korzyści dla ludności są nieprawdopodobnie duże, a oprócz tego wzrasta również zazielenienie na całej Ziemi. To co widać na Saharze, jest po prostu bardzo kontrastowe, ale ma miejsce także na terenach, gdzie są lasy. Amazonia odrasta, mimo że słyszymy ciągle o wycince lasów. Ilość terenów zielonych jeszcze bardziej wzrasta, a nie spada. Areał pól uprawnych może być mniejszy, bo skoro odnotowujemy większą naturalną wydajność, to nie ma potrzeby, aby zajmować aż takie powierzchnie. Trudno znaleźć więc jakieś złe strony tego procesu, bo nie można traktować poważnie historii o pożarach i konieczności przemieszczania się jaszczurek. Cytując pana Strzałkowskiego, „to zagrożenie dla gatunków, które nie są dostosowane do radzenia sobie z nowym otoczeniem”.

– Ja bym proponował, aby z hasłem „Sahara dla jaszczurek” od jutra przyklepić się do jakiegoś asfaltu, bo nie widzę innego rozwiązania, ale wracając do zjawisk ekstremalnych – ich ilość ciągle maleje. Nie ma żadnego problemu ze zjawiskami ekstremalnymi, więc nie stanowią one zagrożenia. Opisane tu zjawisko jest jak najbardziej pozytywne, bo cały świat czeka na oderwanie się od prostych klęsk, jakie przynosi przyroda. Temu właśnie sprzyjają nowe zmiany, które funduje nam natura. Ocieplenie klimatu, wzrost roślinności i przekształcenie krajobrazu, czyli otaczający nas mikroklimat, warunkują jakość

naszego życia w naturze. W Afryce odbywa się regularna wędrówka zwierząt o trybie koczowniczym, w zależności od zmieniającej się przyrody.

– Ci naukowcy bardzo chętnie przewidują katastrofę, ale nikt nie mówił nam, że mogą być także pozytywne skutki tych różnych zmian. Wiadomo, że propagandowo trzeba zawsze mówić o katastrofie lub pośród tego, co jest dobre, znaleźć dziurę w całym, aby zainteresować widza. Z czystej, analitycznej uczciwości ktoś mógł powiedzieć, że wzrost CO₂ spowoduje więcej zieleni, czyli plony wzrosną, ale nikt o tym nie wspomniał.

– Wykluczyliby go z towarzystwa za takie poglądy – to w dalszym ciągu obowiązuje! Proszę spojrzeć, jak prowadzone są programy czy spotkania z ludźmi. Tam wszędzie istnieje atmosfera o charakterze konspiracyjnym. Nie ma miejsca na rzeczową analizę, bo czy ktokolwiek z ocieplaczy mówił o korzyściach gospodarczych? Nie, rozwój idzie w kierunku walki z nadmiarem dwutlenku węgla, po czym widać, jak bardzo zbliżamy się do obłędu. To droga donikąd.

– Dziękuję za rozmowę.

Z prof. Piotrem Kowalczakiem rozmawiał Tomasz Sommer

Źródło: NCzas.info